Rocznik XV. Kraków 1-go marca 1907. Nr. 3.

NOWY DZWONEK

wychodzi **raz** w miesiącu, około dnia **1-go**.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:

w Austryi na **rok**: **4** korony (**2** złr.), na **pół roku**: **2** korony (**1** złr.) — **W Królestwie i w Cesarstwie rosyjskiem** na rok: **2** ruble (bez Kalendarza). — Do **Niemiec** na rok: **4** marki. — Do **Ameryki** na rok: **1** dolar.

Adres:

Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie ul. Wolska L. 28.

Czego chce socyalizm a czego Kościół?

Socyalizm, socyalna demokracya, kwestya socyalna — oto słowa, które dziś wszyscy mają na ustach. A jednak wielu jest takich, nawet między katolikami, którzy trzymają z socyalistami (czyli z socyalną demokracyą), nie znając programu, t. j. nie wiedząc, czego właściwie chce socyalizm i jego przywódcy.

Stwierdził to sam przywódca socyalistów, Dr. Vollmar, który na zgromadzeniu w Berlinie w 1892 r. powiedział: „Jeżelibyście jako socyalnych demokratów chcieli przyjąć tylko tych, którzyby znali dokładnie cały nasz program — to iluż należałoby nie przyjąć? (Okrzyk: Całą masę!) Tak, bo istotnie większość nawet socyałów nie wie co jest socyalizm.

Koniecznem jest przeto objaśnić istotę socyalizmu i odpowiedzieć na pytanie: Czego chce socyalizm? A więc posłuchajcie:

W listopadzie 1902 r. uchwaliła socyalistyczna rada miasta Limoż (we Francyi) zakazać używania w miejskich szkołach tych wszystkich książek, w których znajduje się „imię tak zwanego Boga“. Otóż socyalizm nie chce Boga, nie chce żadnej religii.

Zupełnie wyraźnie głoszą o tem socyalistyczni przywódcy. I tak: socyalista Welker powiedział na zgromadzeniu w Monachium 19 września 1902, że musi się najpierw zniszczyć podstawę wiary, a potem dopiero droga do socyalistycznej nauki stanie otworem. Dnia zaś 13 lutego 1903 r. poseł socyalistyczny Albrecht wypowiedział po raz pierwszy w parlamencie niemieckim, że religia jest rzeczą prywatną, osobistą. Sam jednak zaraz popadł w sprzeczność z powyższem twierdzeniem, gdy dodał następujące słowa: „My jednak mówimy robotnikom: Jeżeli wierzycie, że się wam gdzieś tam w niebie będzie lepiej powodzić, i że wam pieczone gołąbki będą same lecieć do gąbki, to jesteście głupcami!“

Bardzo zaś socyalistom przychylna niemiecka gazeta *Kölnische Zeitung* pisała w r. 1900: „Socyalna demokracya uważa wprawdzie urzędowo religię za rzecz prywatną, w praktyce jednak nie robi ona z tego żadnej tajemnicy, że jest wrogiem wszelkiego chrześcijaństwa!“

Następnie socyalizm pragnie wyrzucić religię ze szkół. Stwierdził to jasno pewien socyalistyczny redaktor w następujących słowach: „Socyalna demokracya żąda: 1) zupełnego usunięcia nauki religii; 2) żąda szkół przymusowych, w których należy uczyć tylko uznanych nauk przyrodniczych.

Dalszym celem socyalizmu jest rozwiązalność chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny. „W wyborze miłości“ — pisze główny przywódca socyalistów niemieckich Bebel w swojem dziele („Kobieta a socyalizm“ str. 427) „kobieta jest na równi z mężczyzną, wolną. Wchodzi ona w związek małżeński stosownie do swej skłonności. Związek ten jest więc prywatną ugodą...“ A zatem socyalizm pozwala żenić się i znowu rozwodzić zupełnie według upodobania, według „skłonności“, podobnie, jak wdziewa się suknię i znowu się ją zrzuca.

O rodzinie zaś tak się wyraża ów Bebel: „Dziecko nie należy do rodziców, ale do społeczeństwa, które uważa je jako „przyrost“. Kto jest jego ojcem, to jest rzeczą uboczną. Przy matce pozostaje dziecko tylko dopóty, dopóki nie nauczy się chodzić i jeść. Potem wy-

chowaniem jego zajmuje się społeczeństwo". Niech nas Bóg zachowa od takich zmian, które przypominają obyczaje dzikich ludzi! A takich właśnie zmian chce socyalizm!

Nie potrzeba zresztą zaglądać do dawnych książek i pism socyalistycznych, by poznać zamiary czerwieńców — bo w ostatnich niedawnych dniach otwarcie ogłosili austryaccy socyaliści, jaki jest ich program, i o co starać się będą ich posłowie w przyszłej nowej Radzie państwa w Wiedniu.

Najpierw dążyć będą do reformy ustawy prasowej, aby ich piśmidła mogły bezkarnie szerzyć jeszcze większą niewiarę i zepsucie jak dotąd. Powtóre, chcą doprowadzić do rozdziału Kościoła od państwa, jak to zrobili we Francyi. Po trzecie, usiłowaniem ich będzie uwolnienie — jak piszą — szkolnictwa z pod opieki Kościoła, czyli wyrzucenie ze szkoły księży i wszelkiej nauki religii.

O tej zapowiedzi socyałów powinni teraz pamiętać wszyscy wyborcy katoliccy i z oburzeniem się odwrócić od tych pachołków żydowskich. Głoszą jeszcze socyaliści, że ich celem jest także wywalczenie polepszenia doli ludu i stanu robotniczego. Zaiste, gdyby socyalizm chciał rzeczywiście tylko tego, t. j. pomożenia biednym robotnikom, wtedy wszyscy ludzie, ze wszystkich stanów przeszliby do socyalnej demokracyi. Socyalizm jednak chce, nie tyle polepszenia bytu robotników, ile głównie urzeczywistnienia tych celów, o których wyżej była mowa.

Natomiast jest ktoś inny, co chce rzeczywiście ulżyć uciśnionej ludzkości, a jest nim Kościół.

Czego chce więc Kościół? Otóż Kościół chce przynieść uciśnionej ludzkości prawdziwą rzeczywistą i trwałą pomoc. Te wielkie słowa współczucia i miłości wypowiedział sam zwierzchnik Kościoła, ś. p. Papież Leon XIII. w swojej wiekopomnej encyklice (piśmie) z dnia 17 maja 1891 roku. Rady i wskazówki, które daje ta encyklika robotnikom, sprawiły, że ś. p. Leona XIII. nazwano „Papieżem robotników". Sławny Kardynał angielski, Manning, tak pisał po zjawieniu się tej encykliki: „Nigdy jeszcze nie podniósł się w dziejach chrześcijaństwa tak potężny, głęboki i życzliwy głos

w sprawie pracującego i cierpiącego ludu, jak głos Leona XIII. Od czasu, jak św. Paweł pisał swój list do Filemona, nie zjawiło się w świecie słowo o tak głębokiej, chrześcijańskiej mądrości socyalnej, jak encyklika Leona XIII.

Czegoż chce więc Papież a z nim i Kościół w owej encyklice? Otóż we wstępie jest tam przedstawione w porywających słowach socyalne położenie w dzisiejszych czasach i jego główne przyczyny, t. j. liberalizm (wszelkie nauki niezgodne z religią) i jego pogańskie zasady.

Jak zaradzić dzisiejszym smutnym stosunkom społecznym? Odpowiedź na to pytanie stanowi właściwą treść papieskiego pisma, a to w dwóch częściach. W pierwszej części udowadnia Ojciec św., że rozwiązanie kwestyi socyalnej, t. j. zaradzenie wszystkim złym stosunkom, uciskającym dzisiejsze społeczeństwo przez socyalizm, jest fałszywe, sprzeczne same ze sobą i zgubne. A zatem socyalizm nie jest zdolny uzdrowić dzisiejszych chorób społecznych.

Druga część encykliki podaje środki, które prowadzą rzeczywiście do pomyślnego rozwiązania kwestyi socyalnej, a w szczególności robotniczej. Otóż trzy potęgi muszą przy tem zgodnie pracować, a to: Kościół, państwo i organizacya robotników. Każdemu z tych trzech czynników wyznacza encyklika obowiązki i zadania w sposób jasny i stanowczy. Przy zgodnem działaniu Kościoła, państwa i pracy możliwem się stanie rozwiązanie dzisiejszej kwestyi socyalnej, a wtedy nastaną czasy, w których kwitnąć będzie nowe, chrześcijańskie życie ludzkości, oparte na chrześcijańskiej sprawiedliwości!

Z winy ojca.

„Coś ty zrobił z wódką? Za te pieniądze, które ci dałem, powinna być pełna flaszka wódki, a tu tymczasem tyle brakuje!“

„Łyknąłem sobie po drodze raz; a warto było, bo to bardzo smaczne.“

„O ty nicponiu jeden“ — rzekł z uśmiechem ojciec do swego jedynaka.

Nie pierwszy to bowiem raz przyniósł mały Franuś wódkę swojemu ojcu; nie pierwszy raz pił dziś ojciec, ale też nie pierwszy już raz smakował Franuś wódki, a ojciec śmiał się z tego. I to z pewnością zdarzyło się nie po raz ostatni. Gdy Franuś wyrósł i poszedł do wojska, rozpił się tam na dobre.

Matka już dawno leżała w grobie, a ojciec pił po jej śmierci, ażeby — jak mawiał — zalać robaka. A oto teraz tyle lat minęło od jej śmierci, smutku po nieboszczce już nie widać, ale mimo tego stary, jak pił, tak też i pije teraz.

Po odsłużeniu wojska Franek ożenił się i wprowadził młodą żonę do domu. Wkrótce powstała między ojcem i synem ostra kłótnia, w której syn podniósł rękę na swego ojca.

„To ty mnie bijesz?" — wołał ojciec. — „Cóżem ci zawinił? Nie dam ci zato jeszcze ojcowizny, łajdaku!"

I stary znowu pił, ażeby zapomnieć o złości na Franka — a ten robił to samo.

Wkrótce jednak stary udobruchał się i dał synowi grunt. Syn nie zmienił się przez to nic a nic. Posiadłość chyliła się coraz to prędzej do upadku. Gospodarstwo zmieniało się powoli w straszną pustynię — a ojciec robił synowi z tego powodu gorzkie wyrzuty. Bywało, że stary siedział na ławce przed chałupą, a za nim z okna wyzierał Franek — i tak obrzucali się wzajemnie przykremi słowami.

„Żem się stał pijakiem — krzyknął Franek — to twoja wina; od ciebie nauczyłem się pić za młodu, a tyś mi tego nie bronił. Jeżeli źle gospodarzę, to jestem w tem twoim synem. Robię tak dalej, jak widziałem u ciebie".

Straszne to były słowa dla ojca. Odtąd też stary milczał. Siedział w domu, a gdy wyszedł z chałupy, to chyba po to, aby pić w karczmie. I tak robił, dotąd, aż zachorował i umarł w okropnych męczarniach.

Zdawało się, że straszna śmierć ojca-pijaka otworzy oczy Frankowi; młoda żona próbowała teraz wprowadzić do gospodarstwa lepszy porządek. Wszystko jednak napróżno! Jedno tylko słowo Boże mogłoby Franka opamiętać — ale on unikał kościoła i modlitwy, tak, jak przedtem. Nie modlił się i nie brał się do pracy. W cha-

łupie było coraz to gorzej. Z obory wyprowadzała żona na sprzedaż jedną krowę po drugiej; potem sprzedawać musieli grunt; jednem słowem — bieda i nędza zapanowały u zamożnego dawniej gospodarza!

Franka zaczęła już trapić choroba. Wkrótce leżał w tem samem łóżku, w którem umarł jego ojciec. Przez dach, nie naprawiany Bóg wie od kiedy, ciekł deszcz na chorego. Stajnia i stodoła chyliły się ku ziemi.

Tak to zmarniało piękne i wielkie obejście, które nie przez jedno już pokolenie szło z ojca na syna; a co najgorsze — i sam gospodarz zmarnował się na duszy i ciele.

A jak ciężką była śmierć ojca, tak stokroć straszniejszem było konanie syna. Umarł — z flaszką wódki w rękach!

Pocałunek Judasza i pojmanie Jezusa.

(Według widzeń i opisu świątobliwej Katarzyny Emmerich).

W czasie, gdy Chrystus Pan modlił się w Ogrodzie oliwnym i przygotowywał się do bolesnej męki krzyżowej. która go za chwilę czekała — zdrajca Judasz układał się tymczasem w Jerozolimie z wrogami Jezusa o zapłatę za wydanie im Mistrza.

A gdy już ukończył haniebną ugodę, zażądał do pomocy 20 żołnierzy, i z nimi, oraz z sześcioma faryzeuszami udał się na Górę oliwną. Właśnie Jezus wyszedł z trzema Apostołami na drogę między ogrodem Getsanawskim a Oliwnym, gdy pojawili się z drugiej strony żołnierze z Judaszem w odległości na 20 mniej więcej kroków.

Trzej Apostołowie rozpoznali przy świetle pochodni, co to za banda, więc Piotr, zapytawszy jak zawsze, zawołał: „Ośmiu naszych (t. j, Apostołów) są tam na przodzie i idą oni z ogrodu Getsemane, zatem dalej, uderzymy na tych oprawców“. Jezus jednak kazał mu spokojnie się zachować i cofnął się z nimi o parę kroków na murawę. Judasz w tym czasie kłócił się z żołnierzami, gdyż chciał sam bez żołnierzy przystąpić do Jezusa, niby jako przy-

jaciel, a oni mieli później, jakby zupełnie przypadkowo wyskoczyć i pojmać tego, którego on pocałuje. Wreszcie jakoś się pogodzili.

Jezus tymczasem zbliżył się na kilka kroków do żołnierzy i zapytał głośno i poważnie:

„Kogo szukacie?“

„Jezusa z Nazaretu“ — zawołali przywódzcy.

A Jezus rzekł: „Jam jest!“

Zaledwie wyrzekł te słowa, a żołdacy, jakby kurczem gwałtownym ogarnięci, rzucili się w tył i upadli na ziemię. Judasza, stojącego w pobliżu, zmieszało to bardzo. Miał zbliżyć się do Jezusa, lecz Pan podniósł rękę i rzekł: „Przyjacielu, poco przyszedłeś?“ Na co Judasz zmieszany, zaczął mówić coś o załatwionym interesie, lecz Jezus przerwał mu i rzekł: „Lepiej byłoby dla ciebie nie narodzić się wcale“.

Podczas tego podnieśli się żołdacy z ziemi i oczekując umówionego znaku zdrajcy, t. j. pocałunku, zbliżyli się do Jezusa i Apostołów, a Piotr i inni obstąpili Judasza, powstając na niego i nazywając go złodziejem i zdrajcą. Chciał się Judasz łgarstwem wywinąć, ale mu się to nie udało.

Na powtórne pytanie Jezusa kogo szukają, odpowiedzieli żołdacy znowu: „Jezusa z Nazaretu!“

A Jezus rzekł: „Jam jest. Powiedziałem wam już to, więc jeśli mnie szukacie, zostawcie innych w spokoju“.

Na Jego słowo: „Jam jest“ upadli znowu na wznak z wstrząśnieniem podobnem do wielkiej choroby. Po chwili rzekł Jezus do nich, aby powstali. Gdy Apostołowie znowu z blizka ścisnęli Judasza, straż uwolniła go z ich rąk i rozkazała mu grożąc, aby im dał znak umówiony, ponieważ tylko tego mieli rozkaz schwytać, któregoby on pocałował.

Wtedy Judasz przystąpił do Jezusa i pocałował Go mówiąc: „Pozdrawiam Cię, Nauczycielu!“ — A Jezus rzekł mu: „Judaszu, pocałowaniem zdradzasz Syna człowieczego“. W tej chwili żołnierze otoczyli Jezusa, a siepacze przystąpiwszy, targnęli się na niego.

Apostołowie w pierwszej chwili porwali się na żołnierzy chcąc bronić Mistrza swego, Piotr gorętszy od innych dobył nawet miecza i uderzył Malchusa, sługę ar-

cykapłana i odciął mu prawe ucho, i wtedy powstał wielki rozruch.

Jezus zobaczywszy to, rzekł: „Piotrze, włóż twój miecz do pochwy, bo kto miecz dobywa, od miecza zginie. Ażali nie rozumiesz, że ja mogę prosić mojego Ojca, a przysłałby mi więcej niż dwanaście pułków Aniołów, ale ja mam spełnić kielich, który mi Ojciec dał do picia, jakożby bowiem wypełniło się pismo, gdyby się to stać nie miało?“

Rzekł nadto: „pozwólcie mi uzdrowić tego człowieka“, poczem zbliżył się do Malchusa, dotknął się jego ucha i uzdrowił. Widoczny ten cud nie zrobił jednak wrażenia na siepaczach i zatwardziałych faryzeuszach, którzy szydzili sobie z Jezusa, i kazali Go siepaczom związać.

Czterej siepacze z srogością i barbarzyństwem katów skrępowali Jezusa. Byli to ludzie pogańscy, najpodlejszego urodzenia, wzrostu małego, krępego i bardzo zwinnego; podobni byli do niewolników egipskich. Związali oni Jezusowi ręce przed piersiami powrozami bardzo twardymi, wkoło ciała opasali Go pasem zaopatrzonym w kolce żelazne, a na około szyi owinęli kołnierz, w którym też były kolce zdolne do ranienia. Od tego pasa szły cztery długie powrozy, zapomocą których szarpali Go tu i owdzie, jako się ich dzikości podobało.

Po związaniu Jezusa puszczono się w drogę, zapaliwszy wiele pochodni. Dziesięciu ze straży szło naprzód, po nich szli siepacze, ciągnąc powrozami Jezusa, za tymi postępowali faryzeuszowie, miotając nań różne zniewagi i bluźnierstwa, a dziesięciu innych żołnierzy zamykało orszak. Uczniowie Jezusa błąkali się po ubocznych stronach i wydawali bolesne jęki, tylko Jan postępował nieco bliżej żołnierzy idących w tyle.

Cały orszak postępował dość szybko; siepacze prowadzili Jezusa drogami przykremi po kamieniach, po błocie i ciągnęli Go powrozami z całej siły, i przytem bili i rzucali nań srogie obelgi. Najsłodszy Jezus szedł boso, mając na sobie oprócz sukienki zwyczajnej, drugą sukienkę wierzchnią bez przepaski.

Gdy zeszli z drogi leżącej między ogrodem Oliwnym a Getsemani, obrócili się w prawo i wnet przybyli do je-



POCAŁUNEK JUDASZA.

dnego mostku na rzece Cedron. Nim Chrystus Pan tu przyszedł, dwa razy już upadł na ziemię.

Skoro Jezus stanął na środku owego mostka, kaci popchnęli Go nieludzko i strącili w rzekę z wysoka, mówiąc szyderczo, aby się orzeźwił.

Jezus upadł na kamienie rzeki kolanami, a potem twarzą. Spełniły się wówczas prorocze słowa Psalmu 109: „*Z potoku na drodze pić będzie*". Siepacze trzymali Go ciągle za końce długich powrozów, a nie mogąc Go na drugą stronę rzeki przeprowadzić z powodu, że drugi brzeg rzeki był wysoko obmurowany, ciągnęli Go nazad powrozami do brzegu i powtórnie sprowadzili na most.

Długa suknia Jezusa cała przesiąkła wodą, oblepiła się koło Jego członków, iż zaledwie mógł postępować, a po drugiej stronie mostu znowu upadł na ziemię. Siepacze porwali Go gwałtownie i bili powrozami, obsypując Go przytem najobelżywszemi wyrazami. Sześciu złośliwych faryzeuszów szło ciągle za Jezusem, przyczem szturchali Go albo bili kijami. Około północy przywleczono Jezusa do pałacu Annasza, który powiadomiony już o wszystkiem, z niecierpliwością wraz z trybunałem oczekiwał przybycia Jezusa, nie na to rozumie się, aby słuchać Jego nauk, lecz, aby raz już położyć tamę Jego Bożej pracy, która nie dawała spać Arcykapłanom i przewrotnym faryzeuszom.

Nieznany bohater z czasów Bolesława Krzywoustego.

Wielką zjednał sobie Bolesław Krzywousty*) zasługę, że zaszczepił chrześcijaństwo na Pomorzu, tj. w dzisiejszej Pomeranii, gdzie leżą miasta Szczecin, Kamień i Kołobrzeg; już Bolesław Wielki starał się w tej krainie zaprowadzić wiarę Chrystusową, dlatego założył Biskupstwo w Kołobrzegu, ale po jego zgonie znowu pogaństwo wzięło tam górę.

Bolesław Krzywousty, powziąwszy szlachetny zamiar nawrócenia Pomorzan, wezwał św. Otona, Biskupa z Bam-

*) Bolesław Krzywousty, król polski, panował od roku 1102 do 1138.

bergu, aby opowiadał słowo Boże w nadmorskiej krainie. Usłuchał tego wezwania święty Biskup, gdyż zdawało mu się, że sam Bóg przemawia do niego ustami króla, dlatego udał się na dwór monarchy polskiego, który dodał do pomocy księży, tłómaczy i obrońców, oraz obdarzył go kosztownemi szatami kościelnemi i naczyniami.

Biskup Oton pozyskał w niedługim czasie całe Pomorze dla Chrystusa, gdyż bałwochwalnie pogańskie zostały zniszczone, a natomiast w jednym roku wzniesiono 11 kościołów. Stało się to 1024 r. W cztery lata później jeszcze raz udał się św. Oton na Pomorze, dowiedziawszy się, że chrześcijaństwo podupada i wtedy to założył Biskupstwo w Wolinie, przeniesione później do Kamienia.

W tych pobożnych wyprawach odznaczył się żołnierz Paweł, który towarzyszył świętemu mężowi, kierował jego krokami, zasłaniał go od niebezpieczeństw i dopomagał w opowiadaniu słowa Bożego. Wielkie są zasługi tego Pawła i gdyby nie jego szlachetna pomoc, nie byłby dokonał święty Biskup wiekopomnego dzieła. Oto co pisze o tym żołnierzu A. Oleszczyński w „Wspomnieniu o Polakach, co słynęli w obcych i odległych krajach“:

„Paweł kieruje krokami świętego Biskupa, poprzedza go wszędzie i przysposabia umysły mieszkańców. W Pierzyskach, mieście pogranicznem Pomorza, orszak przybywa w sam dzień uroczystości krajowej. Paweł sam staje pośród tłumu i przemawia. „Mąż Boży jest blizko, przynosi wam słowo święte, a potężny i bogaty niczego od was, prócz zbawienia dusz waszych, nie żąda. Pomni na przysięgę, świeżo wykonaną Bolesławowi, pomni na miecz jego zwycięski, który jest mieczem Boga, zaproście Apostoła, aby wstąpił w progi domów waszych i wyrazy ust jego do serc waszych przyjmijcie“.

Lud zdziwiony żąda czasu do namysłu, ale Paweł woła: „Każda chwila jest droga, gdzie idzie o zbawienie wasze, czyńcie bez zwłoki co wam Bóg rozkazuje“. Żarliwe wyrazy żołnierza, jako promień łaski Bożej, wnikają w serca pogańskie, to też cały tłum, głęboko wzruszony, zawołał w uniesieniu: „Idżmy, idżmy, gdzie nas nowe oczekuje życie“. Biskup przybywa i przygotowaną ludność wodą chrztu oblewa.

W Julinie lud wzburzony namiętnemi podmowami oblega zamek, do którego schronił się Apostoł, i żąda jego głowy. Paweł przemawia do szaleńców napróżno; myśli więc tylko jakby ocalić Biskupa, dlatego uprowadza go z zamku. Tysiąc rąk im zagraża, już świętokradzkie żelazo zraniło Otona. upada na ziemię; księża polscy zasłaniają go swojem ciałem, stawiając nieprzełamany mur krwawej wściekłości pospólstwa; Paweł porywa na ręce Biskupa i unosi go daleko od miasta.

W Szczecinie książę Wrocisław, osadzony przez Bolesława, sprzyja misyonarzom, ale mieszkańcy odrzucają wszelką myśl nawrócenia, chybaby król Bolesław zmniejszył podatki i dał im rękojmię niewzruszonego pokoju. Niestrudzony Paweł udaje się do króla i przynosi list, zapewniający opiekę i zmniejszenie daniny. Wtedy lud z zapałem przyjmuje Chrzest święty, a dzieło nawrócenia zostało spełnione. Paweł, niemniej szczytny w swojej skromności, jak nim był w czynach, wraca spokojnie do swego ustronia. Kapłan cudzoziemiec, który opisał dzieje nawrócenia Pomorza, sam tylko przechował jego pamiątkę. Kroniki polskie zaledwie wspomniały o tym żołnierzu Chrystusa. Jaki był ród jego? jaka herbowna tarcza? gdzie wiek swój spędził? gdzie życia dokonał? Na te pytania niema odpowiedzi. Po wszystkie czasy historya troskliwiej zapisuje zbrodnie i klęski człowieka, jak jego dobrodziejstwa i cnoty.

Bohaterem zowie się mężny wojownik, który poświęca życie dla kraju i dla przeprowadzenia wielkich celów. Większe jest przecież bohaterstwo pokojowe, jakie okazał żołnierz Paweł, który nie używał broni, ale łagodnością uspokajał rozjuszone tłumy. Życie własne narażał, aby ocalić świętego Biskupa. Pamiętajcie, że dobre, łagodne słowo lepiej gasi aniżeli wiadro wody.

JEROZOLIMA.

(Dokończenie).

Zadługo byłoby opisywać wszystkie klęski, mordy, burzenia i znoszenia murów oraz napady, jakim Jerozolima w różnych czasach podlegała. Jedna z ostatnich klęsk zapowiadała się dla chrześcijan wkońcu ośmnastego wieku. Szedł w tamte strony z wojskiem swojem Napoleon, cesarz Francuzów, a gdy zdobywał miasto Jaffę, Turcy zamknęli chrześcijan w kościele Grobu Pańskiego, mając zamiar spalić ich, łącznie z tym kościołem w razie zjawienia się Francuzów pod murami Jerozolimy. Na szczęście, Napoleon poszedł inną drogą i więźniowie ocaleli.

Łatwo się domyśleć, że blizko po czterech tysiącach lat burzliwego żywota, że po tylu klęskach i przebudowaniach — teraźniejsza Jerozolima nie jest podobna do dawniejszej, opisywanej w Piśmie świętem. Istotnie, nie stoi ona nawet w tem samem miejscu, co za Starego Zakonu. Kopiąc tu ziemię na znacznej głębokości, spotyka się mury na głębokości 6 sążni — z czasów ziemskiego żywota Zbawiciela, a głębiej znacznie — z czasów Salomona, Dawida i innych królów żydowskich.

Mury, okalające teraźniejszą Jerozolimę, wzniesione zostały przez tureckiego sułtana, Solimana, w roku 1534. Nie są one zbyt wysokie, bo tylko 6 sążni, grube zaś na pół czwarta łokcia. Robią one jednak wrażenie starych, średniowiecznych murów, bo są zębate i licznemi poprzerywane wieżami, w których są bramy, wiodące do miasta. Niektóre z tych bram noszą nazwy takie, jak: świętego Szczepana, tu bowiem ukamienowany był ten Męczennik; „Najświętszej Maryi Panny“ zwie się brama, wiodąca do Jej kościoła i t. d., a inne bramy mają nazwy tureckie.

Miasto samo dzieli się obecnie na cztery dzielnice: wschodnią i północną zajmują Turcy, gdzie znajdują się ich pałace, gdzie są koszary oraz kościoły św. Anny, Kaplica Biczowania, przytułek dla poddanych austryackich i t. d. Część północno - zachodnią zajmują katolicy i Grecy i ta nazywa się dzielnicą chrześcijańską. W niej znajduje się kościół Grobu Chrystusowego, oraz główne zakłady i klasztory chrześcijańskie. *rodek i wschodnią

pochyłość miasta, zajmujące wzgórze Syonu — zamieszkują żydzi, którzy tu mają synagogę i wiele domów modlitwy, a wśród ich domostw i zaułków, brudów i niechlujstwa tyle, że opisać je trudno.

Ogólną liczbę mieszkańców Jerozolimy podają dziś na 60 tysięcy osób, w czem żydów więcej niż połowa.

Mnóstwo jest w Jerozolimie świętych pamiątek, a na każdem takiem miejscu wzniesiony jest kościół, albo kaplica. W tem miejscu, gdzie z krużganku Piłat pokazywał ludowi ubiczowanego i cierniem ukoronowanego Zbawiciela, przyczem wymówił słowa: „Ecce Homo!“ (Oto człowiek), stoi dziś kościół i klasztor pod tąż nazwą, na poblizkim zaś murze widnieje napis: „A Piłat wziął Jezusa i ubiczował“.

W innem miejscu jest kaplica Biczowania. Na tem miejscu, gdzie według podania mieszkali święci Joachim i Anna i gdzie się urodziła Niepokalana Dziewica, stoi kościół św. Anny. Obok niego wskazują murowaną studnię, czy sadzawkę, w której Pan Jezus uzdrowił paralityka..

Najważniejszem wszakże dla chrześcijan miejscem jest kościół i kaplica Grobu świętego. Miejsce to jest głównym celem dalekich wędrówek do Ziemi świętej; każdy pielgrzym przedewszystkiem nawiedza i całuje to miejsce, na którem złożone było ciało Zbawiciela, a skąd On pełen chwały, zmartwychwstał.

Spowiedź z żartu.

Kilku młodych ludzi zabawiało się raz ochoczo w restauracyi, wypijając flaszkę po flaszce. Żartowano wesoło i śmiano się serdecznie. Niektórzy jednak z obecnych posunęli się w wesołości tak daleko, że zaczęli żartować ze spowiedzi św.

„Wartoby“ — rzekł jeden z biesiadników — „pójść raz do spowiedzi z żartów“. Myśl bluźniercy zyskała ogólny poklask. I stanął zakład, według którego każdy zobowiązał się pójść na żart do spowiedzi. Stosownie do tego poszedł ów bluźnierca do kościoła, ukląkł przed konfesyonałem i rzekł spowiednikowi, że przychodzi do niego

tylko w tym celu, ażeby wygrać zakład, i nie myśli spowiadać się poważnie.

Następnie począł się tak spowiadać: „Spowiadam się, żem popełnił taki a taki grzech, ale nic sobie z tego nie robię; żem miał uciechę w tym a tym grzechu, ale nic sobie z tego nie robię“. I w ten sposób wyjawiał wszystkie swoje grzechy.

Spowiednik zachował zupełny spokój i zadał bluźniercy taką pokutę: „Przez trzy dni trzy razy dziennie, to jest rano, w południe i wieczór masz powtarzać następujące słowa: „Jest Bóg, który karze, ale ja sobie z tego nic nie robię! Jest sąd ostateczny, ale to mnie nic nie obchodzi! Istnieje piekło, lecz ja nic sobie z tego nie robię!“

Tego samego jeszcze wieczora bluźnierca poszedł do swych kolegów, opowiadał im o swej spowiedzi i żądał wypłacenia zakładu. Towarzysze atoli odparli, że nagroda będzie wypłacona dopiero po odmówieniu pokuty, która stanowiła jedną całość ze spowiedzią.

Wobec tego bluźnierca począł odmawiać zadane słowa zrazu prędko i bezmyślnie, wkrótce jednak powolej, ponieważ budziły się w nim różne wspomnienia i myśli; ocknęła się w nim wiara jego młodości; uczuł jakiś niepokój w duszy. Wkońcu słowa pokuty nie chciały mu przejść już więcej przez usta.

Nasunęły mu się myśli o śmierci, wieczności i karze za grzechy. Wszedłszy w siebie, on niedawny bluźnierca, postanowił wyspowiadać się szczerze, co też uczynił, a potem dziękował za łaskę, którą mu Bóg zesłał w postaci owej strasznej pokuty, nawrócił się i był odtąd zupełnie bogobojnym człowiekiem.

Bluźnierstwo matki i kara zań.

W roku 1862, jednej matce siedemnastoletni syn, jedynak, zachorował na zapalenie płuc i już był konającym. Matka ślepo i namiętnie kochająca jedynaka, zrozpaczona, pada na kolana, wznosi ręce i woła: „Boże wszechmogący, jeżeli dopuścisz śmierci na moje dziecko, to przestanę wierzyć, że jesteś w niebie“, i tym podobne

bluźniercze słowa z rozpaczy przesyłała do Boga. Aż nagle choroba się przesiliła, i chłopiec wkrótce potem przyszedł do zdrowia.

Niedługo cieszyła się jedynakiem nierozsądna matka, bo w rok po chorobie, mając złość na jednego mieszkańca tej wioski, podmówiony przez starszego niegodziwca rozmyślnie podpalił dom; wiatr powiał i cała wieś spłonęła, wraz z domem i całym dobytkiem jego matki; ponieważ to było w nocy, więc ledwo z życiem ludzie pouciekali.

Wtenczas w kraju był stan wojenny, więc doraźnym sądem wojenno-polowym został skazany na powieszenie w środku tejże spalonej wsi, pomiędzy sterczącemi kominami. Ludzi z całej okolicy umyślnie zegnano, żeby się przypatrzyli karze dla ohydzenia występku.

O! wtenczas to trzeba było widzieć tę nieszczęsną matkę, jak się tarzała po ziemi, jak załamywała ręce, jak jęcząc wołała: „O dziecko nieszczęsne! żebym cię była na marach widziała, byłabym stokroć szczęśliwszą. Wielki Boże! sprawiedliwie mnie karzesz, bo rok temu bluźniłam Tobie, bluźniłam Twej świętej woli, że uczciwą śmiercią chciałeś mi zabrać syna. A dziś straciłam całe mienie i nieszczęsne dziecko, i przeżyć muszę taką hańbę!..." Serce się krajało, patrząc na te rozpaczliwe jęki i wołania tej nieszczęśliwej matki i całej rodziny. Była to jednak kara za bluźnierstwo przeciw Bogu.

Polskiej dziatwie męczonej przez Prusaków.

Poetka węgierska, Marysta Zsarnoczay, ogłosiła wzruszający wiersz o dzieciach polskich, które — jak wiadomo — nie chcą się uczyć religii w języku niemieckim i za to cierpią srogie prześladowanie od Prusaków. Wiersz ten w tłumaczeniu polskiem brzmi jak następuje:

O dziatki polskie! męczenniki małe!
Ledwie od ziemi odrosłe żołnierze!
Wam przyszło dzisiaj dawnej Polski chwałę
W swojej dziecięcej odnowić ofierze!...



Siepacze prowadzą pojmanego Jezusa przez mostek na rzece Cedron.

Wy, drobne ziarna wielkiego plemienia,
Chyżo rośnijcie! wszak ziemia zroszona
Łez waszych deszczem, w cud-ogród się zmienia...
Co na nim wzrosło, już nigdy nie skona!...

Wy, bohaterzy! Wy, wielcy, choć mali,
Wy nowe dzieje stwarzacie ojczyste:
My zadziwieni patrzymy z oddali
Na dusze młode, a takie ogniste,
Na serca młode, a jakby ze stali —
O dziatki polskie, błogosław wam Chryste!

Kto przewodzi socyalistom w Austryi?

Głównym sztabem socyałów Austryi, który kieruje całym ruchem socyalistycznym w Austryi i w Galicyi są następujący towarzysze: dr. Adler, dr. Ellenbogen, dr. Ingvehr, dr. Baruch Kohn, dr. Schacherl, Fischer, Austerlitz, Aosobski, dr. Morgenstern, Kohn, dr. Verkauf, dr. Berstel, bracia Grimm, Herrsch, Beer, Jakób Brad, Diamand, Berner, Seligmann, Aaron, Pik, Salamon Traub, dr. Bass, Mendelsohn, Rapaport, Ornstein, Pollatschek, Reichenfeld, Rosenstock, dr. Vollner, Jakobi, Jeiteles, Isidor Volfner, J. Varinger, dr. Leonhard Gross, dr. Gustaw Fried, Moses Hirsch, Donnerkeil (Arbeitel), Spielmann, Friedländer, Khaerer, Haecker, Kleinberger, Lisuche, Frieling, Herstol, S. Rubinstein.

Są to *sami żydzi*, więc czyż socyały nie są parobkami żydowskimi? Chyba ten spis dosadnie to wykazuje.

Cesarzowie, królowie i inni rządzcy państw europejskich.



Wiktor Emanuel III., król włoski, urodzony 11 listopada 1869 r., panuje od 20 lipca 1900 r.



Alfons XIII, król Hiszpanii, urodzony 17 maja 1886 r., rządzi od 17 maja 1902.



Leopold II., król belgijski. urodzony 9 kwietnia 1835 r., rządzi od 10 grudnia 1865 r.



Jerzy I., król Grecyi, urodzony 24 grudnia 1845 r., rządzi od 6 czerwca 1863 r.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z GOSPODARSTWA.

Bądź dobrym panem konia swego!

Bądź ludzki dla konia! Zamiast go bić, kopać, popychać, pogłaskaj go i przemów do niego życzliwie. Bądź cierpliwy dla konia płochliwego i dla złośliwego.

Stajnia twoja niech będzie widna, przestronna a powietrze w niej czyste. Utrzymuj stajnię zawsze w czystości i porządku, wytępiaj robactwo.

Żłoby i koryta, z których konie jedzą, myj często gorącą wodą, również i poidła, a koń twój niejednej choroby uniknie. Jeść i pić dawaj koniowi regularnie, zawsze o jednej porze i jednakową, dostateczną miarę. Obrok ma być zdrowy, a woda czysta.

Czyść konia codziennie, a będzie zdrów, żwawy do pracy i więcej wart. Czesz codzień, a przynajmniej raz w tygodniu ogon i grzywę konia, a nie odparzy karku.

Uprząż konia często oglądaj, czy dobrze pasuje, czy nie uciska lub obciera skórę i zaradź natychmiast. Nie używaj ostrych wędzideł, które język konia ranią, albo go też uciskają.

Podkowy konia często oglądaj. Konia twego niech kuje dobry kowal. Przy kuciu bądź spokojnym i cierpliwym. Łańcuch, na którym trzymasz konia w stajni, musi być tak długi, żeby nie przeszkadzał koniowi w leżeniu.

Bata używaj jak najrzadziej, a będziesz miał konia przywiązanego do ciebie, co słuchać cię będzie na słowo. Nie ściągaj konia i nie targaj niepotrzebnie; pamiętaj, że koń to czuje.

Nie wymagaj od konia pracy nad siły. Pamiętaj zawsze, że jesteś człowiekiem, więc powinieneś postępować po ludzku. Daj koniowi dostateczny odpoczynek, niech śpi na dobrej ściółce.

Kulawego lub okaleczonego konia nie zaprzęgaj pierwej do pracy, aż się rana wygoi zupełnie.

Gdy koń twój zachoruje, co łatwo poznasz przy karmieniu i czyszczeniu, natychmiast szukaj odpowiedniej porady u weterynarza. Strzeż się partaczy, bo zmarnują ci zwierzę. — *Przyjaciel zwierząt.*

Liszaje u bydła.

Liszaje u bydła leczy się w następujący sposób: Skórę zajętą tym pasożytem obmywa się mydłem i przy myciu dobrze szczotką wyciera, potem naciera się liszaj olejem karbolowym, sporządzonym z 10 części oliwy i jednej części kwasu karbolowego, którego się kupuje w aptece. Mycie i nacieranie powtarza się codziennie dopóki liszaj nie zginie. — Dobrym także środkiem na liszaje u bydła i najtańszym jest sól kuchenna, która przy kilkurazowem użyciu bardzo jest skuteczną.

Sposók użycia jest taki: bierze się sól, nieco wodą zwilżoną, i tą naciera się jeden lub dwa razy dziennie ów liszaj, a w kilka dni liszaj zupełnie ginie. Jest to środek skuteczny a tani, więc w każdym razie warto go spróbować.

List do Redakcyi.

Czyszki obok Winnik.

Dzięki zabiegom i pracy tutejszego grona nauczycielskiego mieliśmy i w naszym zakątku wiejskim w czasie poświątecznym miłą, a szlachetną rozrywkę. Mianowicie zajęło się nauczycielstwo z całą gorliwością urządzeniem „Jasełek“ — a pracy miało dosyć, bo i dziatwę wyuczyć i scenę urządzić i kostyumy przygotować.

Z zadowoleniem też zaznaczam, iż wywiązało się z tego zadania jak najlepiej, a panie nauczycielki w szyciu kostyumów na przeszło 20 dzieci, szły jakby w zawody.

Niemniej praca nad wyuczaniem dziatwy zasługuje na uznanie, bo podziwiać należało, jak małe dzieciaki od 8—12 lat przejęły się swojemi rolami i grą swoją zadowoliły nie tylko ludność miejscową, ale i okoliczne obywatelstwo, które nie omieszkało zwiedzić nasze „Jasełka“. Wszystkie dzieci zasługują na uznanie i pochwałę — szczególniej zaś zajął i ubawił grą swoją jeden z pastuszków, grający także rolę dyabła. (Wyjątek z „Jasełek“ Rydla). Na wyszczególnienie zasługują także aniołkowie.

A już najpiękniejszym punktem gry była zawsze scena, w której występują krakowiak i krakowianka w strojach narodowych. Szczególniej też krakowianka z takiem przejęciem się, z takiem uczuciem wymawiała słowa modlitwy:

„A Ty Maryo, Polski królowo,
Weź nas pod płaszcz Twój święty,
Uproś u Syna nam błogosławiona
Wolności ranek złoty“,

że rozczulała serca wszystkich i oczy łzami zwilżała.

Ludność miejscowa zainteresowała się bardzo „Jasełkami“, które grano kilkakrotnie, a około tysiąc osób je zwiedziło.

„Jasełka“ nasze zwiedziła także zbiorowa dziatwa szkoły z Winniczek, czem zajął się JWPan br. Horoch.

Obok korzyści moralnej, jaką „Jasełka“ przyniosły tak dla dziatwy, jak i ludności miejscowej — dały te „Jasełka“ i korzyść materyalną, bo i scenę mamy i kostyumy własne i kilkadziesiąt koron na cel ubogiej dziatwy.

Ks. Benigny Chmura.

Woda na młyn przewrotowców.

Nasz kraj ma siedm milionów 316 tysięcy mieszkańców, z tego większa połowa, bo przeszło cztery miliony ludzi nie umieją czytać ani pisać, czyli należą do tak zwanych „analfabetów“.

Po odliczeniu dzieci nie mających lat sześciu — wypada, że na 100 osób między Polakami nie umie czytać i pisać, czyli jest analfabetów 56 — a między Rusinami około 70 osób. W innych zaś krajach austryackich, na przykład w Austryi wyższej lub niższej wypada tylko czterech analfabetów na 100.

Przeszło więc połowa mieszkańców Galicyi nie czytając pism, mało co wie o życiu publicznem i zdana jest na wolę agitatorów, którzy mogą tę ludność ćmić i bałamucić, jak im się podoba.

Przeszło też połowa mieszkańców, która teraz na wiosnę pójdzie do urny wyborczej, nie jest w stanie sama głosować, bo nie umie pisać — a dziś przy powszechnych tajnych wyborach każdy wyborca ma wypisać imię i nazwisko osoby, na którą chce głosować. Cóż więc będzie z tymi wyborcami? Staną się oni łupem przeróżnych agitatorów.

Chociaż tedy sprawiedliwość wymaga, aby ci, co płacą podatki mieli pełność praw obywatelskich i wpływ na uchwalanie ustaw przez wybieranie posłów do Rady państwa — ale kto bezstronnie na rzecz się patrzy — ten przyzna, że przynajmniej u nas w Galicyi — ważniejszą i potrzebniejszą była najpierw oświata ludu — aniżeli powszechne i równe wybory.

Oświata byłaby rzeczywiście przyniosła pożytek ludowi — wybory zaś tylko agitatorom i przewrotowcom korzyść przyniosą, a nie ludowi. Powszechne wybory przy obecnym braku oświaty w Galicyi — to woda na młyn socyałów, radykałów i ludowców.

Serce się krwawi,

gdy się czyta w poznańskich pismach o srogim losie, jaki nieraz znosić muszą polscy robotnicy, przychodzący na robotę do pruskich panków, tak zwanych gutbezycerów (czyli właścicieli dóbr).

Nie dość, że dają im marną płacę i za byle co obciągają „sztrofy" (kary), to jeszcze obchodzą się z nimi w sposób tak nieludzki, że nawet uczciwsze gazety niemieckie ujmują się za tymi biedakami.

Na pewnym folwarku pod Grudziądzem — tak pisze jedna z gazet niemieckich — pewna kobieta polska była chora, bo miała wnet wydać na świat dziecię; prosiła tedy panka pruskiego, by ją uwolnił na pewien czas od pracy. A owo bydlę — bo inaczej nie można takiego Prusaka nazwać — odpowiedział owej kobiecie, że on temu nie winien, i że ma natychmiast ruszać do pracy.

W tym samym folwarku inna robotnica polska, będąca również bliską rozwiązania, musiała pono nosić cięż-

kie worki ziemniaków, chociaż błagała, żeby ją uwolniono od roboty. Nie słuchano jej próśb, aż pewnego razu zakrzyknęła naraz od bólu srogiego i upadła. Mąż biedaczki sprowadził lekarza i akuszerkę, no i wykazało się, że owa kobieta porodziła bliźniaczki i że biedactwa zadusiły się wskutek upadku matki. Gdy akuszerka prosiła na folwarku o trochę rosołu dla umierającej kobiety, gospodyni odezwała się, że dla takich świń... nie da nic, choćby na miejscu padły.

W tym samym folwarku kobiety, mające niemowlęta, brać je muszą ze sobą w pole, składać gdzieś w bruździe i tylko w oznaczonym czasie karmić.

Na innym folwarku w tej samej okolicy zachorował przy pracy robotnik i musiał się zaraz położyć. Żona posyłała prosić p. Prusaka o doktora, a ten wzdrygnął ramionami i powiedział, że mąż jej może sam iść do doktora. Gdy mu przedstawiała, że mąż ruszyć się nie może, a do miasta daleko, kazał mu zabrać się na wóz z rzeczami. Kobieta widziała, żeby mąż jej na takim wozie nie dojechał do doktora, więc sprowadziła go sama. Ostatecznie znalazł się ktoś, kto o takiem brutalnem postępowaniu owego panka doniósł do władzy. Wtedy nauczono Prusaka, że robotnik polski także jest człowiekiem, bo musiał sprowadzić lekarza. A jak niebezpieczną była choroba owego robotnika, tego dowodem, że musiano go operować.

W tym samym majątku pewien robotnik zranił się w rękę i potrzebował na gwałt lekarstwa, żeby się nie przyrzuciło zakażenie krwi. Nie miał biedak pieniędzy, więc udał się do panka pruskiego z prośbą o zaliczkę, ale ten odpowiedział mu, że kto nie pracuje, ten pieniędzy nie może dostać.

I takie rzeczy dzieją się w Prusach, które szczycą się swą oświatą! A ileż to razy pismacy pruscy rozpisują się o ciężkiej doli, jaką niby lud roboczy miał za polskich czasów! Prawda, że także i w Polsce ten i ów szlachcic raptuśnik źle się obchodził z ludem i batami częstował hojnie, ale w Polsce był w wielkiem poważaniu ksiądz, który przypomniał szlachcicowi, że ten chłop także jest człowiekiem, i którego szlachcic słuchał. To też nawet w najgorszych czasach nie działa się w Polsce ludowi

taka krzywda, jak na przykład w Niemczech, gdzie szlachta zaprzęgała chłopa do pługa, a książęta sprzedawali ich jak bydło. W każdym razie takiej brutalności, o jakiej donosi owa niemiecka gazeta, nie dopuszczał się w Polsce, nawet w owych czasach, żaden szlachcic.

To też bydlęce wybryki owych panków pruskich z pod Grudziądza są po prostu hańbą dla niemczyzny.

Dla szukających pracy!

Krajowe Biuro pracy we Lwowie przesyła nam następujące pismo:

Potrzeba przeszło 1000 robotników rolnych sezonowych do polskich dworów w Poznańskiem. Płaca jest albo miesięczna albo dzienna. Miesięczna wynosi dla dorosłych mężczyzn 22 marki, dla chłopaków 19 marek, dla kobiet i dziewcząt 18 marek, zaś w żniwa (lipiec i sierpień) o 2 marki więcej. Nadto cały wikt. Dzienna płaca wynosi dla mężczyzn 1 marka 33 fen. do 1 marki 80 fen., dla chłopaków, kobiet i dziewcząt od 90 fen. do 1 marki 30 fen. zależnie od pory roku. Oprócz tego są roboty akordowe od morga płatne.

Robotnicy dziennie ugodzeni nie dostają całego wiktu, lecz tylko 25 funtów kartowli tygodniowo i 1 litr mleka dziennie. Przy płacach miesięcznych (przez ośm miesięcy licząc) wyniesie zarobek mężczyzny najmniej 180 marek, czyli 212 koron, kobiety 150 marek, czyli 176 koron na czysto. Przy płacach dziennych zarobi mężczyzna najmniej 310 marek, czyli 365 koron, kobieta 210 marek, czyli 247 koron, musi z tego jednak dokupić sobie brakującą żywność. Koszta podróży płaci pracodawca z domu aż do miejsca pracy i z powrotem. Wyjazd zaraz w lutym lub marcu.

Zgłaszać się można albo w powiatowych Biurach pracy (Bochnia, Łańcut, Cieszanów, Nisko, Mościska, Kolbuszowa, Kołomyja, Limanowa), albo w miejskim Urzędzie pracy w Krakowie (ul. Jabłonowskich 19). Robotnicy z powiatów, gdzie niema na miejscu lub w po-

bliżu Biura, niech się zgłoszą: Powiatowe Biuro pracy w Oświęcimiu, skąd wprost pojadą dalej. Wymienione biura udzielą na żądanie bliższych wyjaśnień.

Pielgrzymka do Ziemi świętej!

Od niepamiętnych czasów Ziemia święta była celem pielgrzymek wszystkich katolickich narodów. I chociaż utrudnioną była komunikacya do Jerozolimy, nie brakło w każdym czasie i wieku pielgrzymów pobożnych, którzy z całą gotowością dzielili trudy i niewygody, by tylko uczcić i oglądać te miejsca, które stopy swojemi dotknął nasz Boski Zbawiciel. A w tym orszaku pątników do Palestyny widzieć można było zawsze i pielgrzymów polskich. Odkąd Zakon św. O. Franciszka objął straż nad Ziemią świętą, wziął sobie za zadanie rozbudzać w sercach wiernych cześć i miłość do miejsc, uświęconych życiem i męką Pana Jezusa. I prócz różnych środków, by ten cel osiągnąć, obrał i ten, by urządzano od czasu do czasu pielgrzymki do Ziemi św.

Rok rocznie tysiące pielgrzymów różnych krajów spieszy do Ziemi św. Brakło tylko dotąd pielgrzymki polskiej. Obowiązkiem więc naszym, którym Najwyższy Zwierzchnik Zakonu św. O. Franciszka powierzył pieczę nad sprawami Ziemi świętej, zorganizować podobną pielgrzymkę i doprowadzić do skutku. W tym więc celu ogłaszamy pierwszą polską pielgrzymkę do Ziemi św., mając zamiar wyruszyć z nią z Krakowa w **dniu 30 sierpnia b. r.** Podróż cała, wraz z 10-dniowym pobytem w Jerozolimie, będzie trwała nie dłużej jak 22 dni. Koszta zaś wraz z całkowitem utrzymaniem wynoszą:

klasą I. 540 koron — 492 marek — 226 rubli,
klasą II. 460 koron — 419 marek — 192 rubli,
klasą III. 340 koron — 310 marek — 142 rubli.

Ktoby pragnął wziąć udział w tej pielgrzymce, winien się zgłosić najdalej do 15 czerwca b. r. **do O. Zygmunta Janickiego, Kustosza Braci Mniejszych w Krakowie, ulica Reformacka L. 4**, gdzie otrzymać może bliższe objaśnienia.

Głód w Chinach i w Rosyi.

Straszna klęska głodowa panuje w niektórych prowincyach państwa chińskiego. Powodem jej jest to, że zeszłego roku były ogromne powodzie i całe prowincye wyglądały jak jedno jezioro.

Liczba nieszczęśliwych wynosi 10 milionów głów. W okolicach głodem dotkniętych zjedzono wszystkie domowe i zaprzęgowe zwierzęta, a teraz ludność mrze setkami z głodu. O odrobinę ryżu lub o ogryzki toczą biedacy straszne walki na śmierć i życie.

W niektórych powiatach głodni mieszkańcy pożerają swoje własne dzieci. Głód szerzy się coraz to więcej: zabrakło już nawet roślin, traw i korzeni, które wielu głodnym służyły za żywność. Wstrząsające wiadomości dochodzą także z niektórych okolic Rosyi, dotkniętych klęską głodową. O głodzie w Rosyi pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów — dziś podajemy kilka dalszych szczegółów.

W gubernii saratowskiej bywały wypadki, że we wsiach nie było przez miesiąc ani funta mąki, a włościanie żywili się tylko ziemniakami. Bydło żywi się ostami, bo słomy brak. Tysiące rodzin cierpi tam nie dającą się opisać nędzę i głód straszny. Widziano tam ludzi nagich, drżących z zimna w nieopalanych chatach, bez kawałka chleba i bez nadziei, że go w przyszłości otrzymają.

W powiecie łukojanowskim w gubernii niżno-nowogrodzkiej głód zaczyna wprost szaleć. Wypadki tyfusu są na porządku dziennym. Najstraszniejsze jest jednak to, że niema nadziei, aby zasiewów letnich można na czas dokonać; pola zostaną nieobsiane i po obecnym roku głodowym nastąpi drugi, jeszcze gorszy. Niema też paszy dla bydła, wskutek tego pada ona masami. Nawet wilki są tak zgłodniałe, że rzucają się z rozpaczliwą zuchwałością na wszelaką zdobycz. Na ulicach Łukojanowa krążą dwa wygłodniałe wilki, wskutek czego mieszkańcy boją się z zapadnięciem zmierzchu wychodzić z domu.

Z ziemi ucisku.

Ośmiu księży polskich powiatu lubawskiego w zaborze pruskim zostało niedawno skazanych przez sąd pruski na miesiąc więzienia. Kapłani ci stanęli w obronie dziatwy szkolnej, którą hakatyści zmuszają do nauki religii w obcym dla niej języku, tj. po niemiecku. Sąd pruski uznał owych duszpasterzy za zbrodniarzy, a to z tego powodu, że zachęcali oni dzieci polskie do wytrwania w polskiej nauce religii. Oto nazwiska tych zacnych kapłanów:

1) Ks. Nikodem Kowalski, lat 65; 2) ks. Franciszek Liss, lat 51; 3) ks. Walenty Pełka, lat 49; 4) ks. Franciszek Majka, lat 47; 5) ks. Franciszek Wachowski, lat 47; 6) ks. Aleksy Okoniewski, lat 54; 7) ks. Józef Ruchniewicz, lat 44; 8) ks. Jan Batke, lat 64.

Nazwiska tych kapłanów, którzy cierpią w obronie świętych praw naszego narodu, zapisze historya po wieczne czasy ku chlubie Polaków a hańbie zdziczałych Prusaków.

Za podobne „zbrodnie“ skazani zostali dalej: ks. M. Mrugas na trzy tygodnie twierdzy, ks. Formanowicz na trzy tygodnie więzienia, ks. Piotrowicz na dwa miesiące więzienia, ks. Andersz na miesiąc twierdzy, czem się tak zmartwił, że dostał słabości nerwowej i umarł nagle na serce.

Sądy pruskie mszczą się także na redaktorach gazet polskich i nakładają na nich wysokie kary pieniężne za to, że oni w swoich gazetach bronią dzieci polskich, katowanych przez Prusaków.

Nauczyciele pruscy pastwią się dalej nad dziećmi polskiemi, które nie chcą uczyć się religii po niemiecku. I tak: nauczyciel w Mroczy niejaki Drescher pobił pewnego chłopca polskiego tak okrutnie, że skatowany stracił przytomność. Dopiero przywołany lekarz zdołał go ocucić. Inny zaś nauczyciel Niemiec tak zbił ośmioro dzieci polskich, że całe były pokryte ranami i sińcami.

Z kraju i ze świata.

Sejm krajowy rozpoczął we Lwowie swoje obrady 14 lutego b. r. Zaraz na pierwszem posiedzeniu przedstawił Wydział krajowy posłom kilka ważnych spraw do załatwienia.

Jedną z pierwszych spraw, któremi się zajmą posłowie sejmowi, jest sprawa podwyższenia pensyi nauczycielom ludowym. Na to potrzebne będą rocznie około trzy miliony koron, które można uzyskać, jak twierdzi Wydział krajowy, tylko przez podwyższenie dodatków krajowych o 16 halerzy (8 centów) od reńskiego.

Dalszemi sprawami jest zmiana ustawy drogowej i ustawy łowieckiej, które lud uważa za krzywdzące i ciągle domaga się ich zmiany. Wydział krajowy chce, aby te zmiany uchwalono na obecnej sesyi sejmowej — i zapewne tak się stanie.

Będzie także przedłożony posłom projekt zmiany ustawy wyborczej do Sejmu na wzór ustawy wyborczej do Rady państwa, — ale tą sprawą zajmie się Sejm na seryo dopiero w jesieni, gdy Sejm powtórnie zwołany będzie na dłuższy czas.

Wiec nauczycieli ludowych z całego naszego kraju, tak polskich jako i ruskich, odbył się we Lwowie dnia 17 lutego. Przybyło na wiec około pięć tysięcy nauczycieli i nauczycielek.

Na zebraniu przemawiali przeważnie sami wichrzyciele nie mający nic wspólnego z nauczycielstwem, mianowicie: Daszyński, Stapiński i Breiter. Obrady były burzliwe; wkońcu uchwalono domagać się od Sejmu, aby ten przyznał nauczycielom ludowym te same pensye, jakie mają urzędnicy dziewiątej rangi, to jest sędziowie, komisarze przy starostwach i t. p.

Austrya i Węgry. Wybory do Rady państwa odbędą się w całem państwie 14 maja, a ściślejsze 23 maja. Między 14 a 23 maja odbędą się w Galicyi i w Dalmacyi wybory proporcyonalne.

— Na Węgrzech wyszły na wierzch różne brudne sprawki ministra sprawiedliwości Polony'ego, wskutek

czego pan ten musiał się podać do dymisyi, czyli przestał być ministrem.

Rosya. W całej Rosyi odbyły się wybory do Dumy, które wypadły dla rządu niekorzystnie, bo przeważnie wybrano przeciwników rządu.

— W Warszawie znowu powtarzają się napady bandytów na przechodniów i na sklepy.

W Niemczech odbyły się w drugiej połowie stycznia nowe wybory do parlamentu. Stronnictwo katolickie, tak zwane „centrum" wyszło z wyborów zwycięsko i zyskało jeszcze 6 poselstw, natomiast socyaliści utracili aż 36 poselstw. Polacy zyskali także cztery mandaty.

Klęska socyałów jest tedy ogromną, a pokazuje ona, że wielu już poznało się na ich fałszywych obietnicach i nie chce ich znać. Najwięcej mandatów stracili socyały w Saksonii, a więc tam, gdzie przedtem zyskali najwięcej mandatów.

— *Katastrofa w Reden.* W kopalni węgla w Reden wybuchły gazy i spowodowały katastrofę, w której zginęło 150 robotników.

W Holandyi zamyśla najwyższa władza zmienić konstytucyę na korzyść narodu, mianowicie, aby bez upoważnienia narodu nie mógł rząd zawierać żadnych układów z innemi państwami. Oprócz tego chce rząd nadać kobietom prawo wyborcze i pozwolić na wybór kobiet na posłów. Jeżeli to prawo uchwalonem zostanie, to Holandya będzie pierwszem państwem w świecie, w którem kobiety będą posłami.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Ojciec święty cieszy się dobrem zdrowiem. Nowy przyboczny lekarz radzi Ojcu świętemu częste przechadzki w ogrodach watykańskich, co oddziaływa korzystnie na zdrowie Ojca świętego.

— Dnia 2-go lutego w uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny przyjmował Ojciec święty Generałów, czyli najwyższych przełożonych wszystkich zakonów; każdy z nich ofiarował według zwyczaju Ojcu świętemu świecę gromniczną.

W Betlejem, gdzie się znajduje święta grota Narodzenia Pańskiego przyszło 23 stycznia br. do sporu między Franciszkanami a greckimi i ormiańskimi zakonnikami, przyczem dwaj Franciszkanie odnieśli rany.

Zakonnicy greccy i ormiańscy są schizmatykami i usiłują od dawna odebrać OO. Franciszkanom miejsca święte w Palestynie, stąd częste między nimi spory.

W Szwajcaryi chciano także oddzielić Kościół od państwa, jak to zrobili socyały we Francyi, ale w Szwajcaryi każda ważniejsza sprawa zależy od ludu, a nie od rządu. Każdy Szwajcar ma prawo bezpośrednio oddać głos w jakiejś sprawie. Gdy więc w powiecie Neufchatel zarządzono głosowanie ludowe nad pytaniem, czy oddzielić Kościół od państwa czy nie, to za rozdziałem oświadczyło się tylko 8 tysięcy głosów — a 15 tysięcy głosowało przeciw rozdziałowi.

Z Ameryki. W Chicago zmarł 15 stycznia b. r. niezależny biskup Kozłowski, który stworzył między Polakami w Ameryce sektę zwaną „Kościołem niezależnym“, do której należało około 12 tysięcy Polaków.

ROZMAITOŚCI.

Wielką krzywdę robią nam niesumienni ludzie, którzy z poczty biorą *Nowy Dzwonek* i nie oddają tym, którym pismo się należy, lub oddają dopiero po przeczytaniu w kilka dni później, i to zeszyt podarty i poplamiony.

Czytelnicy, ktorzy za pismo zapłacili, robią nam wyrzuty, że im pisma nie posyłamy, lub że posyłamy pismo podarte — tymczasem my tu nic nie winni — tylko owi ludzie bez sumienia, którzy sobie pismo przywłaszczają lub przetrzymują. Tacy złodzieje krzywdzą i nas i Czytelników. Podawajcie nam ich nazwiska, gdy ich wyśledzicie, a my i do sądu ich zaskarżymy i w piśmie napiętnujemy ich łajdactwo.

Rozszerzajcie *Nowy Dzwonek* między znajomymi i usilnie starajcie się o zjednywanie jak najwięcej nowych Czytelników, bo gdyby się w tym roku powiększyła liczba

prenumeratorów naszego pisma, to, da Bóg doczekać, moglibyśmy w roku przyszłym jeszcze obniżyć cenę prenumeraty.

Wszystkim znajomym, którzy objawiają chęć prenumerowania *Nowego Dzwonka*, powiedzcie, że mogą otrzymać jeszcze wszystkie trzy początkowe zeszyty z tego roku, ale pod warunkiem, jeżeli teraz nadeślą prenumeratę, bo później numerów początkowych już nie dostaną, gdyż nie wiele ich mamy.

Ciemnota pośród włościan w Królestwie jest jeszcze wielka, skoro byle jaki oszust potrafi ich wyzyskiwać i bałamucić. W powiecie krasnostawskim pojawił się jakiś oszust zwany „Maćkiem". Zapisuje on ludzi niby do bractwa św. Franciszka, odbywa z nimi zebrania pod wielkim sekretem.

Na takich zebraniach jeden z gromady zwany „starszym bratem" czyni w imieniu wszystkich zebranych spowiedź przed Maćkiem, oskarżając siebie i innych o różne przewinienia, a Maciek słucha i zaleca im pacierze. Po wszystkiemu Maciek sprzedaje szkaplerze, różańce i medaliki, twierdząc, że kto się modlić będzie na różańcu od niego kupionym, ten na pewno będzie zbawionym. Maciek, rozumie się, sprzedaje wszystko po wysokiej cenie, żąda przytem osobnej składki dla niego, gdy zaś zbierze sporo grosza odchodzi, radząc zebranym, aby takie zebrania dalej i bez niego odbywali, ale na jego dochód.

Dziwne zjawisko widzieli tymi czasy ludzie na Wołyniu koło Poczajowa pod wsią Kamarynem. Grunt począł się powoli wznosić w górę w kształcie stożka, śnieg pokrywający w tem miejscu ziemię zupełnie stopniał, a potem pokazały się głębokie szczeliny, z których wydobywa się para i dym. Zdaje się, że powstaje tam jakieś gorące źródło. Zjawiska takie na Syberyi są częste, ale na Wołyniu jeszcze się nie zdarzały.

Niewinnie skazani. Sąd polowy w Petersburgu zasądził 1 lutego b. r. braci Träger i dwie inne osoby za udział w rewolucyjnym ruchu na śmierć. Wyrok wykonano. Obecnie wykazało się, że straceni byli zupełnie niewinni, a całe oskarżenie przeciw nim opierało się na fałszywem doniesieniu. Matka braci Trägerów popadła w obłąkanie.

Ciężka i mroźna zima. Nie sprawdziło się proroctwo owego Niemca, który przepowiadał, że tegoroczna zima będzie wprawdzie śnieżysta, ale lekka. Wiadomo bowiem, że zima tegoroczna była taka mroźna, jakiej już dawno ludzie nie pamiętają.

I nie tylko nam dała się tegoroczna zima we znaki, ale dokuczyła ona może jeszcze więcej mieszkańcom krajów południowych i ciepłych. We Włoszech i w Hiszpanii spadły podobnie jak u nas olbrzymie masy śniegu; w Hiszpanii dochodził mróz do 15 stopni, a trzeba wiedzieć, że w południowych krajach pieców do ogrzewania po domach nie mają — więc mróz Hiszpanom i Włochom daleko więcej dokuczył niż nam.

Bociany a zima. *Dziennik lwowski* pisze, iż pewien 80-letni chłop-gospodarz przepowiadał pewnemu panu w jesieni roku zeszłego, iż nadchodząca zima będzie ostra, gdyż bociany gnieżdżące się na jego stodole naprawiały swoje gniazdo przed odlotem, a takie naprawianie gniazda jest zawsze zwiastunem ciężkiej zimy. Widocznie bociany instyktem wiedzione przeczuwały, że spadną masy śniegu na gniazdo, więc go wzmacniały, aby za powrotem do kraju na wiosnę znalazły je w dobrym stanie.

Aresztowanie bandytów ruskich. We Lwowie aresztowano przeszło 90 ruskich studentów (akademików) za udział w opisanym dawniej zbójeckim napadzie na uniwersytet. Po kilku dniach wypuszczono wszystkich na wolność, prócz pięciu.

Takie to ich bohaterstwo! Ruscy studenci mieli odwagę burzyć i niszczyć sale uniwersyteckie i bić profesora, ale potem gdy ich zaprowadzono na policyę, to tam wszyscy chcieli uchodzić za łagodnych baranków i każdy wymawiał się, że w napadzie udziału nie brał, a koło uniwersytetu znalazł się przypadkowo!

Drogi śnieg. Uprzątanie śniegu z ulic i placów Krakowa kosztuje Gminę krakowską codziennie 600 do 700 koron — a wywóz ten odbywał się przez całą zimę, bo spadły na miasto ogromne masy śniegu.

Śmierć pod kołami lokomotywy. Dwa straszne wypadki zdarzyły się w naszym kraju na kolei. W Tarnopolu wracał wieczorem konduktor Józef Eichelberg po odbytej służbie torem kolejowym do domu, nie wiedząc,

że na owym torze przesuwano wagony towarowe. Gdy tak szedł najechała na niego z tyłu lokomotywa i zmiażdżyła go na śmierć.

— W Zimnej Wodzie zaś pod Lwowem urzędnik kolejowy Józef Dubieński tamże stacyowany chcąc wsiąść do pociągu osobowego idącego do Lwowa, a stojącego po przeciwnej stronie od budynku stacyjnego, przebiegał w poprzek torów, w tem nadjechał pędem pospieszny pociąg od Lwowa, i rozszarpał nieszczęśliwego.

Ludowcy a żydzi. Wiec zwołany na 20 stycznia przez stronnictwo „centrum ludowe“ do Zaleszan rozbili ludowcy przy pomocy żyda Kanarka. Ludowcy więc wchodzą w coraz ściślejszą przyjaźń z żydami.

Wielka burza w Ameryce. Okazuje się, że śnieżyce, które szalały w zeszłych dwóch miesiącach u nas i w całej prawie Europie, rozciągały się także i na Amerykę i poczyniły tam szkody na miliony dolarów, szczególnie w mieście Buffalo.

W dniu 21 stycznia b. r. huragan wyrzucił 8 okrętów ciężarowych na brzeg, rozbił kilkanaście małych statków, zniszczył wiele domów, połamał wiele drzew i drutów telegraficznych, słowem, dokonał ogromnego zniszczenia.

Wziął się na sposób W większych miastach płaci się podatek także od psów. Nie wszyscy jednak właściciele psów chętnie ten podatek płacą; są tacy, co się uchylają od niego i ukrywają psy przed okiem urzędników podatkowych.

W mieście Amsterdamie (w Holandyi) wpadł jeden z urzędników na szczególny pomysł wyśledzenia, gdzie są psy, od których ich właściciele nie płacą podatków. Wiedząc, że pies z kotem żyją w wielkiej niezgodzie i że psy nie znoszą głosu kociego, wyuczył się miauczeć tak dobrze, że nawet koty z podziwem tego miauczenia słuchały. Poszedł tedy ów urzędnik na wędrówkę po domach, i gdzie tylko zamiauczał, tam odzywały się za drzwiami psy lub wyskakiwały ze swych kryjówek. W taki to pomysłowy sposób urzędnik amsterdamski dowiedział się o wszystkich psach nieopłaconych.

Nauka rolnictwa w wojsku. We wojsku włoskiem uczą rolnictwa już od roku 1899. Obecnie udzielają osobni nauczyciele nauki gospodarstwa rolnego w 215 miejsco-

wościach, w których stoi wojsko, a tej nauce oddają się 23 tysiące żołnierzy. Taka nauka przydałaby się i naszym żołnierzom, bo są to przeważnie synowie włościan i przyszli gospodarze.

Zemsta anarchistów. Burmistrz w mieście Patterson (w Ameryce) otrzymał pocztą pakiet. Przy otworzeniu pakiet eksplodował, a burmistrz został w kawałki rozszarpany. Pakiet ów zawierał maszynę piekielną, przysłaną burmistrzowi przez anarchistów, którzy w ten sposób zemścili się na burmistrzu za to, iż tenże pomógł władzom przy ujęciu zagranicznych anarchistów.

Niewykonany zamach. U generała Sandeckiego w Petersburgu (w Rosyi) zjawiła się pewnego dnia młoda dziewczyna, która od chwili wejścia do pokoju zachowywała się jakoś niespokojnie i ciągle coś robiła rękami koło zarękawka.

Generał spostrzegłszy to, wyjął jej z rąk zarękawek i położył go na krześle. Nie uspokoiło to jednak dziewczyny, która wśród głośnego łkania oznajmiła, że przybyła tu, aby z polecenia rewolucyonistów zamordować generała. Dziewczę prosiło generała o przebaczenie. Generał puścił ją wolno. W zarękawku znajdowała się bomba.

Ostatnia wola socyalisty. Jeden z wybitnych socyałów w Paryżu, niejaki Emil Joindry, który w listopadzie roku zeszłego odebrał sobie życie, zostawił na piśmie takie wyznanie: „Wierzyłem we większą prawość i szczerość, niż ją znalazłem wśród ludzi. Świat jest straszliwie podły i zepsuty!... Wśród socyalistów, z którymi żyłem lat piętnaście, doznałem największego rozczarowania. Nie miałem odwagi w czas się od nich odłączyć i pogrążyłem się w bagnisko. O gdybym mógł zacząć nowe życie... Gdyby nie konieczność zmuszała mnie do samobójstwa, chciałbym chętnie zostać katolikiem. To jest moja ostatnia myśl na ziemi“.

Straszna cyfra. Jeden sędzia z Chicago w Ameryce w przemowie do swoich kolegów dowiódł, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dokonano w ostatnich pięciu latach 45 tysięcy morderstw. Podczas gdy w jednym roku w Anglii, liczącej 41 milionów mieszkańców, było tylko 317 wypadków morderstwa, to w Stanach

Zjednoczonych, liczących niespełna podwójną liczbę mieszkańców Anglii, było w tym samym czasie 8760 morderstw.

Zbiorowe samobójstwo. Daleko na Wschodzie, na zachód od wyspy Jawy, leży mała wyspa Bali należąca do Holandyi, a zamieszkała przez Hindusów. Cała wyspa podzielona jest na ośm księstw, rządzonych przez ośmiu książąt.

W jednem z takich księstw wybuchło powstanie, które wnet stłumiło wojsko holenderskie. Książę i dowódzca powstańców schronił się do małej fortecy — gdzie postanowił zakończyć życie samobójstwem, aby się nie dostać w ręce Holendrów. Rodzina i służba poszła za przykładem księcia; w ten sposób czterysta osób zginęło śmiercią samobójczą zabijając się sztyletami.

Miasta rządzone przez kobiety. W zachodniej części Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki znajdują się dwa miasteczka, tem się wyszczególniające, że wszystkie urzędy pozostają tam w rękach kobiet.

Szczególne wykopalisko. W Meksyku (w Ameryce) wykopano tymi czasy skamieniałe głowy, które należały do ludzi karłowatych, nie dosięgających pół metra wysokości. Ludzie ci wymarli na kilkaset lat przed odkryciem Meksyku przez Hiszpanów.

Zgon najmniejszego człowieka. We wsi Wellington (pod Londynem w Anglii) umarł niedawno w 74 roku życia gospodarz, który był bardzo małym człowiekiem, bo wzrost jego dochodził zaledwie do 91 i pół centimetra i dlatego nazywano go „Tomciem Paluchem“. Za młodu obwożono go jako osobliwość po świecie, przez co zarobił wiele pieniędzy.

Wódka przyczyną powodzi. W Glasgowie (w Anglii) wiele ulic zalał gorący amerykańsko-angielski napój „whisky“, podobny do naszej wódki. Pęknął zbiornik, a wylewający się szybko spirytus zalał wszystkie sąsiednie ulice. Wzburzone fale sprzątały wszystko po drodze, co im stało na zawadzie: wozy, ludzi, koni i t. d. Powódź uszkodziła wiele domów, mnóstwo ludzi doznało ciężkich obrażeń.

Wielka katastrofa zdarzyła się w Nowym Jorku, w Ameryce. Na elektrycznej kolei przedmiejskiej wyko-

leił się pociąg, przyczem zginęło 20 osób, a 5 odniosło ciężkie rany.

Zyskowna posada. W jednym z hoteli w Warszawie jest odźwierny (czyli tak zwany szwajcar) przy drzwiach głównych, który nie tylko spełnia tę służbę bezpłatnie, ale jeszcze sam płaci od siebie zarządowi hotelu przeszło 16 tysięcy koron rocznie za tę posadę, i nadto kosztem własnym utrzymuje kilku posługaczów. Z uwagi na obecne ciężkie czasy, zarząd hotelu obniżył wymagania i żąda od niego teraz rocznie tylko 12 tysięcy koron.

Chłopiec-starcem. W Minneapolis (w Ameryce) umarł 11-letni chłopiec na uwiąd starczy, czyli ze starości. Już w 6-tym roku życia posiwiał, wnet potem utracił wzrok, a od urodzenia był głupkowatym.

Złota kaczka. Pewien gospodarz w Ameryce, w prowincyi Nebraska koło Omahy, wybrał sobie ze swego stada kaczkę i kazał ją zabić, aby ją potem upiec. Gdy ją sprawiano, spostrzeżono w żołądku pełno ziarnek złota, które, jak się pokazało, kaczka połykała z piaskiem, szukając pożywienia w potoku płynącym koło domu. Oczywiście, gospodarz założył zaraz płuczkarnię złotego piasku, a swoją drogą ową kaczkę zjadł na pamiątkę zdarzenia tak dlań szczęśliwego.

Czy powieszony żyje? Pytanie to wydaje się na pozór niedorzecznem, bo jakżeby powieszony mógł żyć — a jednak badania naukowe stwierdziły w kilku wypadkach lat ostatnich, że powieszony czasem żyje.

W mieście Raab (na Węgrzech) przestępca skazany na śmierć przez powieszenie, wisiał na sznurku przeszło jedenaście minut. Obecny przy egzekucyi lekarz stwierdził zupełny zanik działalności serca i oświadczył, że powieszony zmarł. Straconego umieszczono w furgonie i odwieziono do trupiarni. — Gdy posługacze wyjęli ciało i nieśli je do kliniki, gdzie trupy sekcyonują, „nieboszczyk“ ożył i patrzył na wszystkich szeroko otwartemi i zdziwionemi oczyma. W dwadzieścia dwie godziny po egzekucyi zmarł.

— Drugi wypadek zdarzył się w Bostonie (w Ameryce). Powieszony przestępca wisiał na sznurze od godziny 10 do godziny 10 minut 25. Gdy o godzinie 10 i pół dokonano sekcyi skazańca, okazało się, że serce bije, czyli

że powieszony — żył jeszcze. O godzinie 12-tej serce biło z szybkością 45 razy na minutę. O godzinie 2-giej bić przestało.

Pogrzebany żywcem. Gazeta rosyjska *Tulskij Wiestnik* podaje, że we wsi Jegoryewsku pogrzebano żywcem człowieka, którego uważano za umarłego. Zaraz pierwszej nocy pogrzebany zaczął okropnie krzyczeć w mogile. Niektórzy chłopi zabobonni chcieli go przebić kołem z osiki, większość atoli orzekła zwrócić się do miejscowego popa prawosławnego.

Ten z początku nie chciał pozwolić na rozkopanie mogiły — posłano więc do urzędnika, tak zwanego „stanowego“, i upłynęła cała doba, zanim odkopano pogrzebanego żywcem. Mogiła była dość płytka, powietrze dopływało poprzez zamarzniętą ziemię, to też rzekomy nieboszczyk nie udusił się, miał jednak połamane kości i pokaleczoną twarz wskutek wysiłków, aby wydobyć się z mogiły. Młody człowiek przez jednę dobę pobytu w mogile zupełnie posiwiał.

Podeszły wiek. W zakładzie dla ubogich w Madrycie (w stolicy Hiszpanii) zmarła niedawno kobieta licząca 125 lat, urodzona bowiem była w roku 1781. Miała ona w życiu 3 mężów i liczne potomstwo.

Okropne nieszczęście na morzu.

Okręt płynący z Anglii ku brzegom Holandyi rozbił się tuż koło portu Hoeck van Holand w skutek burzy, jaka szalała na morzu.

Pół okrętu wraz z podróżnymi pochłonęły natychmiast fale morskie, a tylko kilka osób zostało na drugiej części okrętu sterczącej z morza. Na ratunek wysłano łodzie — ale te z powodu burzy nie mogły się dostać do rozbitków. Dopiero po kilkudziesięciu godzinach, gdy się morze nieco uspokoiło, udało się uratować piętnaście osób.

Na okręcie jechało przeszło 140 osób — więc w głębiach morza zginęło przeszło 120 osób.

RÓŻNE RADY POŻYTECZNE.

Odmrożenie. Członki odmrożone nacierać lekko przekrojoną cytryną, poczem ból ustaje. Albo rozpuszcza się pół kilo ałunu w 3 i pół litrach gorącej wody i moczy się chore członki co wieczora przed snem w tym płynie, ale w tak gorącym, ile można wytrzymać. Po 8 dniach takich kąpieli nie tylko bóle ustąpią, ale i skóra powraca do dawniejszego zabarwienia.

Cebulę rozściera się lub rozgniata i tem smaruje odmrożone miejsca. Bóle wkrótce ustąpią a po kilku dniach obrzmienie i czerwoność schodzi zupełnie.

Przykładać tartą rzodkiew, rzepę lub tarte surowe kartofle. — Nacierać terpentyną, naftą lub spirytusem kamforowym.

Glinę rozrobić z wodą lub octem na maść i przykładać na miejsce odmrożone. — *Dr. Ed. Krz.*

Do przechowania futer przed molami zaleca się tytoń. Najmocniejszy gatunek liścia tytoniu do palenia uciera się na proszek i oproszkuje się futra przed ułożeniem je w kufry lub kosze od bielizny. Przy układaniu ich na przechowanie przez lato, należy obwinąć futra w prześcieradło.

Tym sposobem lepiej ochroni się futro przed molami, niż zapomocą innych proszków kupnych i zachwalanych jak np. naftaliny i t. p., a przytem tytoń nie pozostawia po sobie tak nieprzyjemnego zapachu.

Tępienie gąsienic. Zachodzi obawa znacznego wystąpienia z wiosną 1907 r. gąsienic na drzewach, zwłaszcza owocowych, a w szczególności należy obawiać się wystąpienia gąsienicy „bielinka drzewnego“, która lęgnie się w lecie i zimuje w stanie mało wyrosłym w liściach suchych, oprzędzonych, wiszących na drzewach.

Namiestnictwo galicyjskie wezwało wszystkich c. k. starostów, by celem zapobieżenia klęsce wydali jak najrychlej surowy nakaz starannego obierania i niszczenia przez palenie wspomnianych oprzędów. Oprócz tego poleciło c. k. Namiestnictwo otoczyć staranną opieką i ochroną rozmaite ptaki owadożerne i w tym celu wydać nakaz

zakładania dla nich po sadach i wsiach sztucznych gniazd a Zwierzchnościom gminnym przypomnieć ścisłe przestrzeganie i bezwzględne stosowanie przepisów ustawy o ochronie ptaków pożytecznych.

FIGLE I ŻARTY.

Przesąd. Sędzia: Skazany! W przyszły poniedziałek o godz. 7-mej z rana będziecie powieszeni.

Skazany: Czyby pan sędzia nie zechciał odłożyć stracenia na wtorek? Jestem trochę przesądny i nie lubię rozpoczynać w poniedziałki.

Pamiątka familijna. Sędzia: Gdzie kupiłeś narzędzia zapomocą których wdarłeś się do mieszkania?

Oskarżony: Panie sędzio, Bóg mi świadkiem, że ich nie kupowałem! To pamiątka po moim czcigodnym ojcu...

U szewca. Wiesz pan, potrzebuję lakierków, ale teraz nie mam pieniędzy...

— Oh, to głupstwo, to ja mogę zaczekać!

— Czyżbyś pan był tyle łaskaw?

— Ależ z przyjemnością zaczekam! Jak pan będzie miał pieniądze, to niech pan przyjdzie do mnie po lakierki.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.